Nr. 32. Tarnów, dnia 7 sierpnia 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

To, co najgroźniejsze.

W okresie pomajowego zamachu wzrośli u nas szczególnie komuniści, najpierw liczbowo a co za tem idzie efektywnie. Wykazały to w Warszawie dwukrotnie wybory: do Kasy Chorych i do Rady miejskiej, a następnie do Rad miejskich gdzieindziej. Wprawdzie nigdzie grupa ta nie występowała pod właściwą nazwą, ale było wszystkim znane, co to za grupa a dzienniki wprost podawały rezultaty przez komunistów osiągniete.

W poprzednim numerze naszego pisma w artykule wstępnym omawialiśmy pobieżnie tę sprawę, nie mając zamiaru do niej wrócić. Rany jednak społeczne silniej bolą, gdy są zadane na własnem otoczeniu. I dlatego tę sprawę osobno omawiamy.

Przed kilkoma dniami robotnicy zajęci w Nowym Chorzowie przychodząc do pracy zastali na miejscu pracy rozrzucone odezwy podpisane: Komitet Centralny Komunistycznej Partji Polski. Jeden ze zwolenników naszego pisma przyniósł nam do redakcji taką odezwę.

Jest to stek wyrażeń, zwrotów, zdań znanych z »Naprzodu« i innych pism socjalistycznych z zasmażką skrajnie demagogiczną. Odezwa, wyzyskując krążące pogłoski o bliskiej wojnie, pogłoski szerzone prawdopodobnie przez samych komunistów — nawołuje po przeprowadzeniu hasła: „Wojna wojnie" robotników do organizowania się w szeregach komunistycznych.

Odezwa nosi datę: w lipcu 1927. Porównaliśmy ją natychmiast z odezwą, jaka się ukazała w tym samym prawie czasie w »Naprzodzie« Nr. 174 pod tytułem: „Do walki z upiorem wojny" a wydaną i podpisaną przez różne socjalistyczne związki młodzieży. Na obu odezwach dowodzenia i demagogja te same. Wygląda to tak, jakby te obie grupy nie chciały dać się przelicytować i prześcignąć w hasłach rzucanych masom robotniczym. Ale nie o tem chcemy pisać.

Rozmowa z ludźmi znającemi stosunki bolszewickie z pobytu swego w Rosji podsunęła nam przypuszczenie, że bolszewja pragnie wojny, by jak twierdzą znawcy, napięty już kryzys bolszewizmu w Rosji przybrał nowy obrót. Albo — albo. To są bowiem żeby użyć wyrażenia marsz. Piłsudskiego: „wściekli ryzykanci", którzy tylko w okresie zamętu zbrojnego potrafią albo wybrnąć, albo swobodnie z Rosji uciec, bo do pracy pokojowej, systematycznej komunizm ani nie jest przygotowany ani zdatny.

Odezwy płatnych naganiaczy bolszewickich w Polsce są sprytnie ułożone. Grają na najczulszych strunach szerokich mas.

Musimy jednak przypomnieć robotnikom, że w okresie przed upadkiem Polski płatni naganiacze carowej Katarzyny także innym hasłem — mamidłem upajali masy szlacheckie, mające wówczas prawa i tę siłę, jaką mają dziś szerokie warstwy narodu. Musimy przypomnieć, że gdy znaczna część narodu dała się uwieść hasłom złotej wolności a raczej swawoli, gdy zwiększył się przez to zamęt w państwie polskiem -- Rosja wyzyskała ten przygotowany przez nią moment i rozdrapała z sąsiadami Polskę a zamiast złotej wolności dała gorzkie lata niewoli. Tą samą taktyką walczyć chce dzisiejsza Rosja bolszewicka z nowoodrodzonym państwem polskiem. Wówczas zgubiła Polskę zaprzedajna szlachta. Uczmy się z historji. Nie powtarzajmy błędu przodków!

Nasze wewnętrzne przejścia, walki słowne, choćby i zamachy sanacyjne prowadzić mają do znalezienia odpowiedniej formy rządu, do oczyszczenia państwa, do wzmocnienia się na wewnątrz i na zewnątrz. Nie pozwólmy jednak, by je wróg wyzyskiwał do swych celów i by nas wiódł na swym pasku do nowej... niewoli, do więzień, na Sybir...

Ale odezwa bolszewicka zasypuje też robotnikom oczy piaskiem. Powołuje się na rządy w bolszewji, jako na przykład rządów. Sądzą komuniści, że robotnik polski jest tak bezkrytyczny, tak ciemny, iż nie wie i nie zdaje sobie sprawy, że Rosja bolszewicka to nędza i głód, że rządy bolszewickie to teror i gwałt zadawany sumieniom, przekonaniom religijnym, narodowym, ludzkim, że tak zwana międzynarodowa łączność i braterstwo ludów to bat prowodyrów komunistycznych, że rząd tak zwany robotniczo-chłopski w Rosji, to klika tyranów, dobieranych z grona zwyrodniałej inteligencji, przeważnie żydowskiej, że przykład obecnych rządów w Rosji to zaprzepaszczenie haseł komunistycznych i socjalistycznych, że Rosja daje przykład — ale odstraszający, jak żyć i rządzić się narody i państwa nie powinny.

Wołają bolszewicy: precz z wojną, nie chcemy rzezi — a kto to, jak nie oni w roku 1920 prowadzili ciemne masy ludu rosyjskiego na Warszawę, na rozdrapanie Polski?

Kto bezlitośnie, krwawo i po bandycku obchodził się z ludnością zajętych przez bolszewików okolic? Ile to było wypadków masakry masowej i znęcania się czasem i na trupach żołnierzy naszych, dokonanych przez tych, co tak uczuciowe odezwy do robotników teraz piszą, co udają baranków niewinnych, a są wilkami drapieżnymi, powiększającymi rok rocznie w Rosji zbrojenia i urządzającymi stale manewry na granicy polskiej?

Kolonja dla dzieci śląskich w Siedliskach.

W piękne obramienie wzgórz wpadł pociąg po południowy, wiozący chorych i zmęczonych z całej Polski do uzdrowisk i uroczysk Podkarpacia, na stacyjkę za Tuchowem.

Kilkunastu ludzi wysiadło... między nimi piszący te wrażenia, zaproszony do odwiedzenia kolonji dzieci z Górnego Śląska.

Widziałem już różne kolonje wakacyjne, więc też szedłem bez tego zainteresowania, jakie wywołują rzeczy nowe.

Zostałem jednak zaskoczony, zaskoczony mile. Nie tylko ja, ale wszyscy, którzy wtedy kolonję odwiedzili.

25 dziewcząt w wieku szkolnym od 7 do 14 lat, córki robotników i górników z Załęża, przedmieścia Katowic, przysłanych z ramienia Tow. kresów zachodnich znalazło tu przez 3 tygodnie opiekę i pokrzepienie sił na cały rok pracy w szkole, na lat kilka, a może i na całe życie, bo kto wie, czy która z tych dziewcząt jeszcze kiedy będzie miała sposobność przebywać dłuższy czas na wsi.

Pod względem narodowym pobyt dzieci górnośląskich na takiej kolonji jaką mają w Siedliskach ma wielkie znaczenie. Tu dzieci te mogły się według słów poety „napić i nasycić Ojczyzny". Kto słyszał jaką przykrą gwarą językową mówią te dzieci polskie, gwarą, w której dużo słów staropolskich, dziś już nieużywanych i stąd czasem śmiesznych i pozornie rubasznych, a wiele słów wprost z niemieckiego ukutych, kto słyszał jak niegramatycznie, nie po polsku tworzą końcówki i zdania, z jakim tępym południowo-niemieckim akcentem wymawiają polskie słowa te dziewczątka z Górnego Śląska, same Hildy, Lizy, Kati, Grety; kto wszedł z nimi w rozmowę i dowiedział się, że połowa ich uczęszczała niedawno jeszcze do szkół niemieckich, że wiele z nich zeszłych wakacji było kuszonych za podarki uczęszczać do niemieckiej szkoły; kto z drugiej strony widział tę troskliwą opiekę i zajęcie się niemi p. Liszczykówny nauczycielki z Tarnowa i maturzystki śp. Masłówny, to matczyne do nich przywiązanie p. Drowej Biesiadzkiej; kto widział te rozradowane rumiane, pełne twarzyczki, ten smutek i żal w ich oczach dziecięcych odbijających się na wspomnienie powrotu; kto widział i słyszał ich zabawy przy wtórze smętnej pieśni ludowej górnośląskiej — temu miłą zostanie w wspomnieniach chwila odwiedzin tej kolonji, ten cześć i uznanie musi wyrazić inicjatorce, twórczyni i kierowniczce tej kolonji p. D-rowej Biesiadzkiej.

Jej dziełem wszystko, co na tej kolonji widziałem. Łóżka pożyczone w Tarnowie z różnych zakładów wychowawczych, pościel, naczynia kuchenne, urządzenie, duch tam panujący — wszystko. Grosz publicznie zbierany został tu zużyty doskonale, celowo. Ci, co żywili niechęć do projektu urządzenia tej kolonji — muszą zmienić zapatrywanie. Prawda, że praca dla Górnego Śląska to słabość p. Biesiadzkiej, ale kto tej pracy przypatrzył się z bliska, ten nie tylko daruje Jej tę słabość, ale słowo słabość zamieni na ideę.

Kolonja znajduje się pod opieką p. dr. Dorożyńskiej ze szpitala powszechnego w Tarnowie. Zwiedzał też kolonję z urzędu p. dr. Waręda lekarz powiatowy. Dzieci odżywiane są przeobficie 5 razy dziennie. Mięso codziennie, mleka wbród, masło, jaja, ser, potrawy mączne. Pomieszczenie kolonji w murowanym budynku szkolnym piętrowym, dobrze zakonserwowanym. Kierownik szkoły w Siedliskach p. Wielgus odnosi się do kolonji z całą życzliwością. Dzieci karne, grzeczne, religijne, prawdziwie po górnośląsku chowane. Religijnie też prowadzone były te dzieci na kolonji. Wspólny pacierz rano i wieczorem, wspólna modlitewka przed i po jedzeniu. Wycieczki na okoliczne wzgórza lesiste, częsta kąpiel w Białej. W niedzielę wyjeżdżały wozami do Tuchowa na Mszę św.

Odjazd dziewcząt nastąpił 13 b. m. Na pożegnanie tarnowska Nar. Org. Kobiet obdaruje kolonistki na stacji w Tarnowie sukienkami i kapelusikami.

Trzeba tu jeszcze dodać, że w tym samym budynku szkolnym w Siedliskach mieściła się w tym samym czasie kolonja złożona z 11 uczenic seminarjum naucz. żeńskiego im. św. Jadwigi z funduszów tej szkoły. Kolonja ta była również pod bezpośrednim kierownictwem p. Biesiadzkiej.

Gretki, Lizy, Hildy górnośląskie odprowadziły nas gości na stację. W drodze opowiadała jedna jak jej ojciec przeniósł się z Zabrza ze Śląska niemieckiego do polskiego, by dzieci uczyć po polsku.

Jakże tu takim dzieciom nie urządzać kolonji? Jak nie wymachiwać kapeluszem na pożegnanie ze łzą rozrzewnienia w oku tym małym bohaterkom narodowym z Górnego Śląska.

R.

Niechaj bolszewicy uszczęśliwią najpierw ludzi i kraj, którym teraz rządzą, a właściwie który gnębią, a nie obiecują gruszek na wierzbie tym, którzy już znają owoce ich haseł, pracy i rządów.

W okresie jednak ponownych ostrych ataków na nasz byt narodowy i państwowy przez wschodniego sąsiada—należy się społeczeństwu mieć na baczności, skupić się, przeciwdziałać rozumowo, a rząd powinien wystąpić przeciw tym zakusom z całą bezwzględnością i tak prowadzić nawę państwową, by nie było możności i podstawy do szerzenia się haseł zniszczenia.

Przedewszystkiem winien rząd zdusić drożyznę ciągle rosnącą, bo to jest źródło osłabienia odporności szerokich mas i to jest ta woda, na której łatwo pływają męty bolszewickie.

Nie straszaki rzucane przez przeciwne sobie partje, nie dyktatura, nie faszyzm, nie demokracja, nie parlamentaryzm, nie zmiana ordynacja wyborczej zagraża naszej całości i niepodległości narodowej. To są nasze sprawy wewnętrzne, które każdy naród układa sobie stosownie do potrzeby lub sytuacji.

To co u nas najgroźniejsze, to szerzenie się komunizmu.

Z tą hydrą musi rząd i społeczeństwo wystąpić do walki.

Zażydzenie Polski.

Powiedział ktoś, że każdy naród ma tylu żydów, na ilu sobie zasłużył. Cyfry to rzecz bardzo nudna i ludzie nie lubią ich czytać. A jednak one to jedynie dają nam jasny obraz stanu rzeczy. Przyjrzyjmy się więc kilku cyfrom, odnoszącym się do zażydzenia Polski. Żydów nie łatwo zliczyć, bo liczenie ich uważają oni za „wielki antysemityzm“. Mają oni bowiem taki przesąd, że skoro się ich zliczy, to jeden z nich w ciągu roku umrze. Piszący te słowa, będąc przed wojną na letnisku w jednej z podkarpackich wiosek oczyszczał sobie las z żydów, korzystając z tego przesądu. Wystarczało ich głośno liczyć, a uciekali jak zmyci. To też nie dziw, że cyfry, dotyczące Żydów w Polsce są bardzo różne. Urzędowy spis ludności w r. 1921 zliczył ich 2.048.944 — atlas Freytaga podaje 3,300.000 a na wystawie palestyńskiej w Warszawie podawali żydzi cyfrę 4,260.000. Przypuśćmy, że środkowa cyfra będzie najbliższa prawdy; będzie to 11 proc. ludności.

Jak się przedstawia stan posiadania żydów?

Wielki przemysł należy do żydów w 60 procent
rzemiosło — — — — 48 „
banki — — — — — 93 „
handel drzewem — — — 93 „
handel zbożem — — — 74 „
nieruchomości miejskie — — 50 „
kinoteatry — — — — 95 „
prasa codzienna — — — 60 „

Stanowią oni wśród adwokatów 60 „
wśród lekarzy — — — 67 „
wśród kupców — — — 85 „
wśród nauczycieli szkół średnich 22 „
wśród nauczycieli szkół wyższych 25 „
nie braknie ich już nawet w szkolnictwie.

Bardzo ciekawe i wymowne są cyfry, dotyczące przestępstwa:

wśród dezerterów z wojska żydzi stanowią 90 prc.
wśród uchylających się od poboru — 96 „
wśród działających na szkodę Państwa 89 „
wśród paserów (handlujących kradzionemi towarami) i fałszerzy — — 98 „

Czy warto było te cyfry przeczytać? A może lepiej nie wiedzieć o tem i schować głowę w piasek, jak ten ptak: struś? Chyba nie wielu będzie zwolenników takiego postępowania. Trzeba smutnej i przerażającej prawdzie w oczy zajrzeć i zabrać się do pracy, zakasawszy rękawów i splunąwszy w garść. Musimy przecież doprowadzić do tego, że żydzi zaczną z Polski emigrować, a nasi robotnicy będą mogli w Ojczyźnie pozostać. Dotąd niestety było odwrotnie.

ROBOTNIK.

„Ubodzy“ socjaliści.

Przed dokonaniem lotu przez ocean atlantycki przez Amerykan senzacją dnia we Francji było wykrycie tajemnicy nabycia pewnego luksusowego pałacyku na francuskiej Rivierze. — Willa istne cudo! Luksus, komfort, wygoda, egzotyczne tło, wspaniała panorama, wszystko to razem przetłómaczone na język praktyczny równa się sumie 1.875,000 fr. a z kosztami odnowienia, razem, bagatela. 3 miliony franków.

Willa należała do Anglika, nazwiskiem lord Roudell. Sprzedano ją z licytacji. Szczęśliwy nabywca posługiwał się pełnomocnikiem, który ściśle zachował podczas aktu kupna tajemnicę nazwiska swego mocodawcy. Od czegóż jednak przysłowiowa zręczność reporterów farancuskich?

Mimo ujmującej skromności nowego właściciela pałacyku wkrótce udało się ustalić jego nazwisko. Jest nim ni mniej ni więcej tylko...p. Leon Blum, ubogi proletarjusz, przywódca socjalistów francuskich i jeden z najwpływowszych propagatorów Marksa.

Ideowy (!) ten człowiek oprócz wyżej wspomnianej willi na Jasnym Brzegu kupionej tylko za 3 miljony franków jest także właścicielem pięknego pałacyku na bulwarze Montparnace oraz równie komfortowej rezydencji letniej w Biarritz. Kapitałów ulokowanych w bankach i rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych, lepiej nie liczyć, doszłoby się bowiem do nadto już jaskrawego rozdźwięku między „czystą socjalistyczną“ ideą a praktycznemi poczynaniami jej apostołów.

Drugim typowym okazem bezdomnego proletarjatu jest „ubogi“ sekretarz partji socjalistycznej p. Mailhot, któremu wystarczyła jedna tylko urzędowa misja do Kochinchiny, aby stać się posiadaczem pokaźnego majątku, ocenianego średnio na 105 miljonów fr. (A to się odkuł... — przyp. zecera.)

U nas w Polsce także różnie bywa ze stanem majątkowym „zwolenników powrotu wszelkich dóbr materjalnych do stanu wspólnego posiadania“. Rozbrajająca jest jedynie skromność tych panów. Każdy inny na ich miejscu zaliczyłby się odrazu do grubej burżuazji. Ci wolą stanąć pod czerwonym sztandarem.

Na co stać naszych czerwonych prowodyrów daje nam świeży dowód „Naprzód“ z 4 sierpnia na str. 6. Podaje on tam niewinną notatkę:

„Stefan Daszyński, syn tow. posła Ignacego Daszyńskiego, uzyskał na uniwersytecie w Pittsburgu (Stany Zjednoczone) stopień inżyniera geologji naftowej. Stefan Daszyński nie przyjął ofiarowanego mu stanowiska asystenta uniwersytetu, lecz wyjechał w charakterze technika do poszukiwań za naftą w Wenezueli, gdzie spędzi dwa lata.“

Posługując się proletarjackiem i demokratycznym

Fil.

Jak zdobyłem własne mieszkanie.

Dokończenie.

Momentalnie przyszedłem do przytomności. Kolega już tymczasem rozpoczął flircik z przybyłym, w tonie niezwykle podnieconym, jak przystało na człowieka przemokniętego i zziębniętego w zupełności, w dodatku pod własnem mieszkaniem.

— Co pana to obchodzi? Kto pan jesteś? Poszedł! — dopókim dobry — Co to za bezczelność w nocy świecić ludziom wpost w czoło!

— Tutaj jest moja legitymacja. Mam służbę, spełniam swój obowiązek. Proszę zamną. Jesteście panowie aresztowani!

Oo! źle! — powiadam sobie po cichu, a głośno udaję zucha.

— A!... to pan! a cóż nas pan nie poznaje! Przed kilku dniami pokazywał nam pan w Poroninie woźnicę do Bukowiny, gdyśmy z pociągu wysiedli.

No — dobrze — ale panowie w tym stanie? o tej porze? tutaj? Co takiego zaszło?

W mig zapoznaliśmy stróża bezpieczeństwa z naszem położeniem i jego przyczyną, zadowoleni bardzo, że przynajmniej do aresztowania nie doszło, bo legitymacji nie mieliśmy przy sobie.

— A czyście panowie nie próbowali przejść przez dach?...

Zwróciliśmy na niego oczy pełne zapytania czy żartuje czy kpi z nas. Tenże jednak w tej chwili rzucił znów po ścianach strop światła, celem zbadania terenu operacyjnego, jaki przyjąć należało ze względu na położenie.

Dom był niski w pewnych miejscach, przyczem niektóre izby stały całkiem osobno zbudowane, aby tworzyły podwórze. Wąski ganek, nakryty niższym w tem miejscu dachem, łączył te dobudówki w całość.

Tutaj więc projekt naszego, przypadkowego doradcy okazywał się możliwym do przeprowadzenia.

— Niech pan włoży ten drążek w to wycięcie, my podtrzymamy, a pan będzie mógł na tem stanąć. Potem chwyci się pan za belkę strzechy i na dach. Po dachu łatwo będzie pan mógł przewindować się na drugą stronę i tam zsunąć się na podwórze po słupie, podtrzymującym dach!

Nic powiedzieć, ale wykonać — to wcale inaczej brzmi, zwłaszcza po takich przejściach, jakieśmy mieli od dwóch godzin. Lecz nie było co wybierać. Wobec tego rozpocząłem wędrówkę po dachu. Od ziemi jeszcze mię jakoś podnieśli, lecz dalsze chwyty kosztowały mię nadzwyczajną ilość stęknięć i sapań.

Nerwowemi ruchami szukałem o p a r c i a dla rąk i nóg, serce waliło gwałtownie, oczy świeciły jak u kota! Wreszcie spotkałem prawą ręką szczyt dachu. Odpocząłem chwilę, poczem sunę powoli w głąb podemną otwarta, na podwórze. Zdaje mi się już, że dosięgam kresu i nogę prawą więcej pewnie chcę postawić na ziemi. Tymczasem czuję, że ktoś, czy coś, jakby potwornemi łapami obejmuje mi kolano.

— Cóż za licho — myślę — czy kto chce mi pomóc, czy duchy jakie?

Patrzę lepiej, a tu kły olbrzymiej psiej paszczy biorą w opiekę moją nogę. Co za potworne stworzenie. Bestja nie szczeknął nawet, tylko przygotował się, ażeby akuratnie kawałek mo[illegible] jego biednego ciała wprost mu do mordy wpa[illegible]. W tej jednak chwili zebrała się i we mnie wielka odwaga. Pozwoliłem mu nogi jak najgłębiej w paszczę, a potem całym ciężarem ciała usiadłem na jego grzbiecie i za szyję rękami ująłem.

Teraz rozpoczęła się walka. Jeden z nas musiał umrzeć, aby drugi mógł żyć! Ponieważ bądź co bądź jestem fizycznie i rozumowo zrównoważonym człowiekiem, więc wyszedłem z tej najcięższej opresji zwycięsko.

Pierwszą moją myślą teraz było dostać się do pokoju i oknem puścić kolegę, co nie napotykało już na żadne trudności, bo pokój nie był zamknięty.

Świtało już dobrze, gdyśmy, obliczywszy poniesione straty w czasie walki, sytni jednak i dumni zwycięstwa w zdobyciu własnego mieszkania — położyli się spać.

językiem „Naprzodu“ i wiecowym socjalistów może my powiedzieć:

Robotniku! To wówczas, gdy ty przymierasz głodem, a dzieci nie masz w co odziać i bardzo często z powodu braku ubrania czy butów nie możesz je posyłać do szkoły, by przynajmniej czytać, pisać i rachować się nauczyły, to burżuja — towarzysza, głównego herszta P. P. S. stać na to, by kształcić syna na uniwersytecie w Ameryce?

Mało tego. Stać go też dalej na to, by po studjach wysłać go do południowej Ameryki na dwuletnie badania geologiczne i awanturnicze przygody.

Skąd tow. Daszyński ma tyle pieniędzy, że syn jego może sobie pozwolić na odrzucenie dobrze płatnej posady i takie wyjazdy na jakie stać tylko miljonerów?

Jak wyglądają na tym przykładzie hasła rzucane przez tow. Daszyńskiego biednym robotnikom?

Czy to nie obłuda i oszustwo czerwonych burżujów.?

Widocznie miał rację marsz. Piłsudski, gdy odezwał się do Daszyńskiego w te słowa:

„Ty stary kabotynie, który od tylu lat żerujesz na robotnikach“...

Działalność Koła Emerytów w Pilźnie.

Przedewszystkiem mamy zaszczyt w imieniu całego Grona emerytów okręgu Tarnowskiego uprzejmie podziękować Świetnej Redakcji za dotychczasowe moralne i bezinteresowne popieranie postulatów naszych w Szanownym tygodniku „Nasz Głos“ i prosimy zarazem o łaskawe umieszczenie w najbliższym Nrze następującego artykułu:

Z inicjatywy Zarządu Stow. Emerytów cyw., wojsk. i pracowników państw. w Tarnowie i za aprobatą Województwa Krakowskiego zawiązało się z dniem 1. marca 1927 „Koło Emerytów w Pilźnie“ a przewodniczącym tego Koła zamianował Zarząd podpisany na zasadzie art. 14 statutu W. P. Aleksandra Grzyba, emer. komisarza P. P. w Pilźnie.

Wybór na Przewodniczącego „Koła Emerytów“ w Pilźnie wypadł nadzwyczaj trafnie, albowiem p. Komisarz Grzyb, jako znany obrońca praw swoich Kolegów i jako gorący zwolennik praworządności potrafił w krótkim czasie zwerbować do Koła prawie wszystkich emerytów, wdowy i sieroty zamieszkałych w pow. pilzneńskim — wyjednał dla nich pomoc lekarską u W. P. Dra Ochsenberga po 50% zniżonej cenie — nadto staraniem Jego zgodził się W. P. Stanisław Gawlik, właściciel Zakładu kąpielowego w Latoszynie poczta Dębica na udzielenie wszystkim emerytom Okręgu Tarnowskiego kuracyjnych kąpieli o 50% taniej.

Za tą doniosłą obywatelską pomoc dla emerytów w obecnej dobie składamy wielkie „Bóg zapłać“ W. Pp. Drowi Ochsenbergowi i Gawlikowi, jak niemniej jesteśmy W. P. Przewodniczącemu za zrozumiałą i owocną pracę bardzo wdzięczni i życzymy Mu ze serca dalszej intenzywnej pracy w organizacji naszego Stowarzyszenia dla dobra naszych członków.

Zarząd Stowarzyszenia
Emerytów cyw., wojsk. i pracowników państw. w Tarnowie.

Ponadto proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego ogłoszenia:

Objaw solidarności socjalistycznej.

Rodacy! Baczność! Swój do swego. Mamy wskazówkę w Tarnowie, by wspierać swój swojego, ponieważ żydzi zaczynają agitować, ażeby nie trzymać chrześcijańskich robotników w piekarniach żydowskich. Katoliccy piekarze należeli razem z żydami wspólnie do socjalistycznej organizacji spożywczo-piekarskiej, ale 30 lipca odłączyli się chrześcijanie od żydów.

Polacy-piekarze zeszli się w liczbie 40-stu piekarzy i wnieśli zażalenie do cechu piekarzy, że żydowscy piekarze postanowili wydalić na prośbę wszystkich robotników żydowskich chrześcijańskich robotników z pracy a na ich miejsce przyjąć żydowskich.

Pomimo że katoliccy piekarze robotnicy są mniej wynagradzani i dłużej pracują niż żydowscy, mimo to chcą ich zupełnie usunąć.

W Tarnowie znajduje się 30 piekarskich majtrów żydowskich, a katolickich zaledwie 8-śmiu. W żydowskich piekarniach zarabiają robotnicy piekarscy tygodniowo od 60 zł. do 90 zł. za pięcionocną pracę t. j. 70 godzin tygodniowo. W piekarniach katolickich pracują przez sześć nocy, t. j. około sto godzin tygodniowo i ich wynagrodzenie nie jest wyższe jak od 25 do 50 zł. za tydzień. Trzeba przytem zwrócić uwagę że w zawodzie piekarskim w Tarnowie pracuje około 80% ludzi niekwalifikowanych.

Pomiędzy tymi żydowskimi majstrami odgrywa wielką rolę Wojciech Reich u którego pracuje 5 ciu robotników 4-rech katolików a jeden żyd, a ci są zawodowymi czeladnikami pracują przez 6 nocy w tygodniu. Praca tam trwa około 70 godz. tygodniowo, a zarabiają około 100 zł. tygodniowo, oprócz chleba.

Tu jeszcze dodam porównanie cennika tarnowskiego z cennikiem krakowskim. W Krakowie zarabia robotnik kwalifikowany za 48 godzinną pracę w tygodniu od 65 do 75 zł. a dwa kilogramy chleba kosztuje 1·40 zł. W Tarnowie niefachowcy pracują od 70—100 godzin tygodniowo za mniejszą płacę, chociaż chleb kosztuje 1·46 zł. K. Z.

Dopisek Redakcji. Z tej korespondencji jest widoczne jakie to stosunki panują w organizacjach socjalistycznych, jak wygląda braterstwo i solidarność międzynarodowa między socjalistami.

Czy nie czas, by polscy pracownicy piekarscy zrozumieli sytuację wytworzoną i założyli odrębną chrześcijańską organizację.

LISTY.

Z Tuchowa.

W dniach od 25—29. lipca odbyły się z inicjatywy znanego ze szczególnej opieki nad młodzieżą, dla której od czasu swego objęcia rządów pasterskich nie szczędzi pracy i trudów nad wychowaniem w duchu religijnym — J. E. Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Leona Dr. Wałęgi w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie rekolekcje maturzystów. Uczestnicy którzy zebrali się w liczbie około stu z Tarnowa, Bochni, Sącza, Dębicy znaleźli wyborne pomieszczenie w Seminarjum Duchownem do klasztoru należącym, położonym tuż przy kościele N. M. P. i odpowiednio urządzonym. Przew. Ks. Rektor Marcinek z całą gotowością zajął się jak od lat stroną gospodarczą, tak aby naszym chłopcom niczego nie brakowało. W tak dobrych warunkach zewnętrznych mogli się rekolektanci oddać z całym skupieniem pracy duchowej. Szła ona intenzywnie przez cały czas rekolekcji, poprzez 4. dziennie rekolekcje, słuchanie mszy świętej, czytanie duchowne i nabożeństwa wieczorne.

Przewodniczył rekolekcjom Ks. Dr. Karol Schrant. Ćwiczenie duchowne uzupełniała lektura dzieł z bibljoteki klasztornej. Całe zachowanie uczestników wskazywało na gorącą i głęboką pracę duchową. Zwłaszcza wielki czynnik, jakim jest modlitwa odgrywał poważną rolę. Spowiedź św. odprawili z całą pobożnością i na koniec z radością przyjęli komunję św. do serc czystych umiłowanego Zbawiciela.

Wynosząc z tych rekolekcji nieocenione przestrogi życiowe i niezatarte znamię na całe życie, pozwalam sobie w imieniu wszystkich rekolektantów-maturzystów złożyć wyrazy najgłębszej wdzięczności w pierwszym rzędzie J. E. Najprzewielebniejszemu X. Biskupowi Dr. Leonowi Wałędze za łaskawe przybycie, odprawienie Mszy św. i udzielenie Komunji św. — Przew. Ks. Dr. Schrantowi za gorące i cenne nauki głębokie podziękowanie Ks. Rekt. Marcinkowi za oddanie do dyspozycji całego gmachu Seminarjum Duchownego i wyborne utrzymanie — wreszcie wszystkim Ojcom i Braciom zakonnym za łaskawe zaopiekowanie się składam raz jeszcze z głębi serca najgorętsze „Bóg zapłać“

Michał Pasierbiewicz
absolwent III. Gimn. w Tarnowie.

CHŁOPCZYCA.

Cóż to za stworzenie z obciętemi włosami i krótką sukienką?

Kobieta to nie jest — bo kobieta ma włosy długie, które stanowią aureolę królowej i matki.

Mężczyzna to nie jest — bo mężczyzna ma brodę i oko władcy.

Kobieta to nie jest — bo kobieta jest skromna poważna i pełna godności; — a to stworzenie niema ani skromności, ani powagi, ani godności.

Mężczyzna to nie jest — bo mężczyzna jest silny, ma wolę, zdrowy sąd; — a to stworzenie jest słabe, bez woli, bez zdrowego sądu.

Kobieta to nie jest — bo kobieta nie nosi kołnierzyka, krawatki, ni laski.

Rozumne to nie jest—bo żyje tylko wrażeniami.

Może to lalka? — bo to wątłe i próżne — i jak lalka służy do zabawy.

Nie — lalką nie jest, bo żyje i mówi.

Czemże jest więc u licha?!

Kobietą w swych słabostkach — a mężczyzną w swych zboczeniach.

Ma pretensje do brawury i niezależności mężczyzny — a przez to staje się... śmieszną; chce pozostać kobietą — a jest płochą i kapryśną.

Oto **chłopczyca** — kobieta zmężczyźniona— kobieta trzeciej płci — **kobieta modna.**

(Z włoskiego) *Penujot.*

Co tydzień niesie.

Znowu zebrała się **w Genewie** zapowiadana od dawna w różnych zmianach **Konferencja dla rozbrojenia na morzu**. Brało w niej udział tylko trzy mocarstwa morskie: Anglja, Stany Zjednoczone i Japonja. Obrady te nie dały żadnych wyników i zostały przerwane skutkiem nieustępliwego stanowiska Anglji i Ameryki.

Niebywałą senzację wywołało w świecie **oświadczenie prezydenta Coolidge'a,** iż w mających się odbyć w roku przyszłym wyborach na prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki półn. **nie będzie kandydował.**

Prezes ministrów francuskich **Poincaré obchodzi 40-tą rocznicę swej pracy publicznej.** 14 lat kierował losami Francji jako prezydent republiki i jako prezes ministrów. Zasługi jego dla ojczyzny są ogromne tak podczas wojny, jakoteż obecnie gdy od roku stanął na czele gabinetu ministrów w chwili rozpaczliwego stanu finansów francuskich, z którego szczęśliwie wybrnął. W całej Francji przygotowują się obchody i akademje, dla uczczenia jego zasług. Punktem kulminacyjnym ma być uroczysta akademja w Sorbonie, na którą przyobiecał swe przybycie Clemenceau.

Japonja, nawiedziona w ostatnich latach wielkiemi klęskami, zaczyna się nawracać do prawdziwego Boga. Pamiętamy gorącą apologię chrześcijaństwa, jaką 2 lata temu wygłosił w parlamencie japońskim jeden z admirałów floty. Świeżo złożył rząd japoński w parlamencie projekt ustawy, nadającej prawa publiczności wszystkim wyznaniom chrześcijańskim. Dotąd bowiem religja, którą w Japonji można publicznie wyznawać, jest tylko szyntoism, zasadzający się na kulcie przodków, oraz buddyzm. Nowy projekt przyznaje Kościołom chrześcijańskim prawo nabywania nieruchomości, oraz zwalnia je od płacenia podatków. Jest to więc zupełne zrównanie prawne religji chrześcijańskiej z narodową, pogańską. Wiadomo, że obecny cesarz Hiro Hito, który przed kilku laty był gościem Benedykta XV, sprzyja chrześcijaństwu.

Wakująca katolicka diecezja Nagasaki w Japonji została podzielona na dwie diecezje: Nagasaki i Fukuoka. **Biskupem** pierwszej został ks. Jan Hayasaki, **Japończyk.** Nowy dostojnik Kościoła urodził się w Hakodate w 1885 r., kształcił się w Seminarjum Propagandy w Rzymie, a po powrocie do Japonji pełnił kolejno obowiązki administratora apostolskiego, sekretarza delegacji apostolskiej i teologa soboru w Tokio.

Diecezja Fukuoka powierzona została ks. Ferdynandowi Thiry, dotychczasowemu misjonarzowi francuskiemu w Nagasaki.

Konsekracji pierwszego biskupa japońskiego, podobnie jak to miało miejsce z pierwszymi biskupami chińskimi, dokona w październiku r. b. Ojciec św. Pius XI osobiście.

Meksyk. Gazety amerykańskie donoszą o dalszych okrucieństwach. Za udział w powstaniu przeciw rządowi wypędzono w stanie Jalisco 30 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci z własnych domów. Setki znalazły śmierć pod gruzami zburzonych do-

mów, a pozostali uciekinierzy błąkają się po lasach bez chleba i bez żadnej opieki.

Krwawy tyran Calles polecił zburzyć stolicę stanu Jalisco, Guadalajarę. Cały ten stan, zamieszkały przez ludność katolicką, spustoszono ogniem i mieczem, a wioski ostrzeliwano, niszcząc zupełnie pozostałe mienie. O zbrodniach, mordach i pożarach, o bestjalskiem rozpasaniu i szatańskiej podłości opowiadają szczegóły, mrożące krew w żyłach.

Przy zajęciu Aradas został pochwycony 13-letni chłopiec. Żołnierze zachęcali go, by do nich przystał. Lecz chłopiec podniósł w górę różaniec i krzyżyk, które miał na piersi, i z dumą zawołał: „Wy walczycie za jakiegoś człowieka, ja walczę za Boga. Niech żyje Chrystus Król“! Zaledwie wymówił te słowa, kula przeszyła mu piersi i mały bohater upadł, jak podcięte kwiecie.

W Parras uwięziono 5 członków katolickiego stowarzyszenia młodzieży meksykańskiej. Kiedy prowadzono ich na stracenie na cmentarz zamiejski, jeden z żołnierzy zauważył w liczbie skazańców chłopca zaledwie 15-letniego i zdjęty litością, pragnąc go uratować i dać mu okazję ucieczki, wysłał go w jakiejś sprawie do miasta. Jakże się jednak zdziwił, kiedy w chwili wykonania wyroku spostrzegł, że chłopiec wraca i staje obok swych towarzyszy. Zdziwiony pyta go: „Czyż śnie zauważyłeś, że posłałem cię do miasta, by cię ocalić“?

»Tak, odparł mały bohater, a jeśli moi przyjaciele mają umrzeć za to, że są katolikami, w takim razie tę samą winę mam i ja i chcę podzielić ich los.« Tak zginęło tych pięciu młodych męczenników.

Czecho-Słowacja w porozumieniu z Francją wystąpiła pod adresem Anglji z propozycją stworzenia czesko słowacko-austrjackiego związku celnego.

Upały w świecie. W ostatnich trzech dniach w Stanach Zjednoczonych 113 osób zmarło na udar słońca.

W całej Estonji panują rzadkie upały. Temperatura dochodzi do 42 stopni Celsjusza.

Na południowych obszarach Rosji zanotowano temperaturę do 72 stopni Celsjusza. Znaczne ilości osób poniosły śmierć od porażenia słonecznego.

W Chili gdzie obecnie jak i na całej południowej półkuli ziemi nastały znowu wielkie mrozy. Burze i zawieje śnieżne uszkodziły w wielu miejscach drogi i tory kolejowe. Jest to nader rzadki wypadek, by w Ameryce Południowej, a zwłaszcza w tej strefie, notowano mrozy i śnieżyce.

Stały **Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze** uznał się kompetentnym do rozpoznania sporu między Polską a Niemcami **w sprawie fabryki** związków azotowych **w Chorzowie.**

Po odnalezieniu historycznego Drzymały przez znanego powieściopisarza Józefa Weyssenhoffa, rozpoczęto akcję na rzecz zebrania funduszu, w celu nagrodzenia ziemią Drzymały za propagandę dla sprawy polskiej zagranicą głośnym swoim pomysłem (wóz cygański). Obecnie **Drzymała otrzymał** od Okr. Urzędu Ziemskiego w Poznaniu **osadę** likwidacyjną Grabowo w pow. wyrzyskim, liczącą 62 morgi magdeburskie tytułem darowizny w uznaniu jego patrjotycznych i obywatelskich zasług.

Dobrej sprawie służy, kto rozpowszechnia gazetę katolicką.

KRONIKA.

ZA DUSZĘ Ś. P. ADAMA ASNYKA w 30-letnią rocznicę śmierci odbyło się w katedrze 2 b.m. nabożeństwo żałobne z inicjatywy T.S.L. gdyż Asnyk należał do założycieli T.S.L.

PRZYJAZD DZIEWCZĄT z kolonji wakacyjnej w Szczepanowicach nastąpił po trzy tygodniowym pobycie 5. b. m. w piątek rano. Tego samego dnia odjechało 26 chłopców na trzy tygodnie.

NAGŁY ZGON. W piątek, dnia 5. b. m. rano zmarł nagle podczas uprzątania śmieci z podwórza domu Tobiasza Schitra przy ul. Lwowskiej 55, 48 letni rolnik Andrzej Witek z Jodłówki ad Wałki ojciec 6 dzieci. Zwłoki zmarłego po stwierdzeniu śmierci przez Dr. Bielatowicza odwieziono do kostnicy cmentarnej celem przeprowadzenia sekcji zwłok.

Przyczyna śmierci na razie niewiadoma.

WYPADEK AUTOMOBILOWY W minioną niedzielę w południe przejechał na ulicy Krakowskiej autodorożkarz, Kazimierz Hosaj siedmioletniego chłopczyka Juljana Tarnowskiego, którego z licznami ciężkiem obrażeniami odwieziono do szpitala powszeconego.

Z T-WA OGRODNICZEGO W TARNOWIE. Ruchliwe to Towarzystwo oddało wielką przysługę naszemu miastu przez danie inicjatywy do ozdabiania kwiatami okien i balkonów i urządzania tego ozdabiania we własnym zarządzie we budynkach szkół powszechnych, rozmaitych instytucji i u swoich członków. Prześlicznie wyglądają te budynki rozrzucone po rozmaitych ulicach i placach. Gra barw dobranych ze smakiem bawi oko i zatrzymuje przechodnia, który musi podziwiać i piękne kwiaty i pomysłowość urządzenia. Zwracamy uwagę, by w tych upalnych czasach codziennie rano i wieczór obficie skrzynki podlewać, gdyż w niektórych oknach zauważyliśmy nędzny wygląd zwłaszcza petunji — powodem tego brak dostatecznej wilgoci w skrzynkach. Zalecamy też obcinać nasienie u petunji — a będą kwitnąć do późnej jesieni.

Nowe wydawnictwa.

Dr. Leopold Caro: *»Droga do odrodzenia społeczeństwa«*. Kraków, Nakł. Związku Stowarzyszeń Katolickich robotników diecezji krakowskiej 1927 r.

Znakomity ekonomista i socjolog Dr. Leopold Caro, prof. lwowskiej politechniki zaproszony przez krakowskie akademickie Koło „Odrodzenie“ wygłosił w połowie maja b r. w Uniwersytecie Jagiellońskim mowę poświęconą encyklice »Rerum Novarum«. Mowa ta wydana w osobnej odbitce ma utrwalić głębokie myśli i trafne obserwacje życia społecznego, które zostały rzucone na odczycie.

Prof. Caro poddaje encyklikę Leona XIII. sumiennej analizie, starając się uwypuklić podstawowe jej idee. Są to: chrześcijańskie pojęcie pracy i własności, społeczna misja Kościoła, obowiązki państwa względem warstw ekonomicznie słabszych.

W ten sposób z encykliki »Rerum Novarum« wyłania się idealny obraz społeczeństwa, opartego o zasady solidaryzmu. To daje prof. Caro sposobność do scharakteryzowania dwóch ekstremistycznych kierunków społecznych: liberalizmu i socjalizmu. Wytyka ich wady i niebezpieczeństwa wskazuje. Jakże pięknie różni się od nich kierunek chrześcijańsko-społeczny swym realizmem, znajomością natury ludzkiej i idealizmem.

Odczyt prof. Caro winien przyczynić się do pogłębienia społecznego naszego społeczeństwa. Inteligecja nasza znajdzie w niej syntezę zasad i celów kierunku chrześcijańsko-społecznego wykształcenia.

HUMOR.

Z podwórka hodurowskiego.

Dwóch wieśniaków w poszukiwaniu gnojówki zaszło na podwórze hodurowskie.

Jeden bada zawartość dołu kijem. A drugi pyta:

— No, jakże tam?

— Sama woda...

— Juści; to już tak bywo. I wiara nieprowdziwo i kanoł nieprowdziwy. (Autentyczne).

Dobre rady.

Lekarz S.: Djabli pech, żadna operacja się nie udaje; co pacjent, to umiera. Poczynają stronić odemnie.

Lekarz R.: Właśnie jesteś na drodze do majątku. Wywieś szyld: Lekarz teściowych.

Pacjent: Co robić, żeby przyjść do siebie, może wyjechać?

Lekarz: Niech żona pańska wyjedzie.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.